Rok V. 1858. № 22.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nr 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

LISTA IV.

składek wniesionych do kassy c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego na szkołę praktyczną gospodarstwa wiejsk.

Zebrane przez JW. Prezesa Michała Badeniego.

Ks. Lubomirski Jerzy Roman właściciel dóbr Rozwadowa w obw Rzeszowskim . . . . w ban. austr. złreńsk. 250
Hr. Potocki Alfred (ojciec) Czł. Tow. właś. dóbr Łancuta w obw. Rzeszowskim w oblig. ind. „ 1000
Skrzyński Ksawery Czł. Tow. właściciel dóbr Krościenka w obw. Jasielskim w oblig. ind. „ 300

W Biórze Towarzystwa.

Ks. Sapieha Leon Czł. Tow. właściciel dóbr i Prezes c. k. Towarzystwa gospodarsk. galicyjskiego w ban. austr.. . . . . . . złreńsk 100
Dobrzyński Alexander właściciel dóbr Partynia w ob. Tarnowskim 100
Hr. Potocki Alfred Józef (syn) Czł. Tow. właś. dóbr Łancuta w obw. Rzeszow w obl. ind. „ 1000

Zebrane i nadesłane przez czł. Tow. Maxymiliana Marszałkowicza.

Marszałkowicz Maxymilian Czł. Tow. właściciel dóbr Kamienicy w obwodzie Sandeckim. . . . . w ban. austr. złrńsk. 50
Berski Wiktor Czł. Tow. właściciel dóbr Tylmanowy . . . . „ 25
Gerzabek Antoni właściciel dóbr Maniowy „ 15
Kołodziejski Ksawery właściciel dóbr Ochotnicy . . . . „ 10
Dziwolski Michał właściciel dóbr Krościenko 10
Steinek Karol współwłaściciel Ochotnicy . „ 10
Berski Felix z Tylmanowy . . . . . . złreńsk. 10
X. Szaflarski Maciéj Proboszcz w Łącku w obw. Sandeckim . . . . „ 10
X. Hudzicki Józef proboszcz w Kamienicy „ 10
Dziewólski Romuald dzierżawca Grywaldu „ 5
Skąpski Antoni Rządca dóbr Kamienicy . „ 1
X. Klimowski Michał proboszcz w Tylmanowy . . . . „ 1
Parafia kościoła Tylmanowskiego, gminy Tylmanowa i Kłodne razem . . . . . . złreńsk. 1 kr. 24
Parafia kościoła Łąckiego t. j. 4 gmin Państwa Łącko i 4 gminy Kamienicy w ob. Sandeckim . . . . „
Parafianie kościoła Kamienieckiego . . . „

Zebrane i nadesłane przez czł. Tow. Leona Rylskiego.

X. Padowicz Walenty proboszcz w Jeżowem w obw. Rzeszowskim w ban. aust. . . Złreńsk. 10
Komorowski Antoni Czł. Tow. właściciel dóbr Bojanowa . . . . „ 15
Koskowska Emilia właścicielka Stanów . „ 10
Rylski Leon Czł. Tow. właś. dóbr Nartu „ 50
X. Duszyński Antoni proboszcz w Stanach „ 2
X. Kirschner, wikary w Jeżowem . . . . „ 2
X. Miksiewicz Jan proboszcz w Rudniku „ 2
Padowicz Kazimierz z Jeżowa . . . . „ 2
Wrzos Jakób Ekonom w Narcie . . . „ 2

Zebrane i nadesłane przez Człon. Tow. Jana Hr. Tarnowskiego.

Bissachini Ferdynand c. k. Naczelnik Powiatu Tarnobrzegskiego w obw. Rzeszowskim w bank. austr. . . . . złreńsk. 10
X. Gargaszyński Jan proboszcz w Trześniowy w obw. Rzeszowskim . . . . . . „ 10
Br. Beust Emil właściciel dóbr Chmielowa „ 15
Zaklika Jan właściciel dóbr Koćmierzowa „ 10
Greger Franciszek rządca i zawiadowca dóbr Mokrzyszowskich . . . . „ 10

Cetnarski Wincenty właściciel Kajmowa. . „ 10
Cetnarski Wincenty właściciel Machowa . . „ 10
Hr. Schaffgotsch Antoni właściciel Chmielowa „ 30
Schindler Antoni właściciel Mokrzyszowa . . „ 50
X. Sobczyński Józef proboszcz w Michocinie „ 10
Kozubowski Ferdynand Rządca i pełnomocnik w Dzikowie . . . . „ 10
Br. Kasznic Karol z Nagnajowa. . . . . „ 10
Hr. Tarnowski Jan Czł. Tow. właści. Dzikowa „ 100
Mokry Franc c. k. Adjunkt pow. Tarnobrzég „ 2
Weiss Antoni Kancelista . . . . złreńsk. 1 kr. 30
Rogowski Jan kancelista . . . . „ 1
Jerchke Józef majster mostowy w Chmielowie „ 1
Beer Jan leśniczy z Jaduchów . . . . . „ 1
Zabałowicz Julian mechanik browarniany w Chmielowie . . . . „ 1
Suchan Alexander piwowar w Chmielowie . „ 1
Przybysławski Józef adjunkt gospodarczy w Mokrzyszowie . . . . „ 1
Merta nadleśniczy w Mokrzyszowie . . . „ 1
Bigert Józef leśniczy w Mokrzyszowie . . „ 1
Godlewski Marcin leśniczy w Mokrzyszowie „ 1
Radwan Stanisław z Wymysłówki . . . . kr. 30
Osiecki Józef z Trześni . . . . „ 30
Rybczyński Józef z Wielowsi . . . . . . „ 20
Slebodziński Józef z Dzikowa . . . złryńsk. 1 „ 10

Zebrane i nadesłane przez Człon. Tow. Konstantego Fihausera

X. Samólewicz Jan dziekan i prob. w Brzostku w obw. Jasielskim w ban. austr. . . . . złreńsk. 10
Nowotny Józef właściciel dóbr Nawsie Kołaczyckie obw. Jasiel. . . . . „ 10
Kern Adolf dzierżawca Skurowy. . . . . „ 10
Dobrzyński Michał Czł. Tow. właściciel Jodłowy . . . . „ 30
X. Kolbuszewski Jan Czł. Tow. proboszcz w Jodłowy . . . . „ 10
Wisłocki Apolinary właściciel Dęborzyna. . „ 10
X. Katyński Ludwik proboszcz w Brzyskach „ 10
Bochniewicz Józef właściciel Błaszkowy. . „ 10
Kotarski Stanisław Czł. Tow. właś. Brzysk w oblig. ind. z kup. . . . . złreńsk. 100
Wilusz właściciel Błaszkowy w bank. austr. „ 10
Hersch Laychter dzierżawca Nawsia Brzosteckiego . . . . „ 10
Dobrzyński Alexander Antoni właściciel dóbr Klecie . . . . „ 10
Slejowski Józef właściciel Grudny górnéj . „ 10
Fihauser Konstanty Czł. Tow. właściciel Bruśnika w obl. pożycz. narod . . . . . . „ 40
X. Ciesielski Erazm Czł. Tow. proboszcz w Ołpinach w bank. austr. . . . . . . „ 11
X. Kwiatkiewicz Franciszek proboszcz w Kołaczycach . . . . „ 5
X. Bieńkowski Jan proboszcz w Przeczycy „ 5
Gąsiorowski Walenty dzierżawca Sowin . . „ 5
Nowakowski Leon właściciel Sowiny . . . „ 5
Szczepanowski Stanisław właściciel Lipnicy dólnéj. . . . . „ 2
X. Piekosiński Roman wikary w Brzostku „ 2
Iżykowski Karol właściciel z Błaszkowy. . „ 5

Zebrane i nadesłane przez Lubina Dzbańskiego c. k. Naczelnika powiatu Tyczyn.

Dzbański Lubin c. k. Naczelnik powiatu Tyczyn w obw. Rrzeszowskim w ban. austr. złr. 5
Sawicki Teofil c. k. Aktuaryusz. . . . . . kr. 25
Sobolewski Eligiusz właściciel dóbr Jawory w obw. Samborskim w ban. austr. . . . złr. 5
Gromada Albigowa w po. Tyczyń. ob. Rzeszow. „ 2
„ Błendowa „ „ „ „ „ 2
„ Brzezówka „ „ „ „ „ 2
„ Borek stary „ „ „ „ „ 3
„ Chmielnik „ „ „ „ „ 3
„ Handzlówka „ „ „ „ „ 2
„ Kielnarowa „ „ „ „ „ 3
„ Słocina „ „ „ „ „ 2
„ Zalesie „ „ „ „ „ 2 kr. 10

Summa listy IV. w gotowiźnie złr. 1223 kr. 59
w obligacjach indemniz... „ 2400 „ —
w obligacjach poż. narod. „ 40 „ —

Dodawszy do tego summę listy I, II i III, wniesiono dotąd ogółem:

w gotowiźnie. . . . . . . 3005 złr. 49 kr.
w oblig. indemniz.. . . . . 12,850 „ — „
w oblig. pożycz. narod... . 200 „ — „
w pap. bank. polsk. . . . . 941 złp. 10 gr.
w list. zast. król. pol.. . . 1000 „ — „

Kraków dnia 15 czerwca 1858 r.

Z c. k. Towarz. gosp. roln. Krakowskiego.

Prezes
Michał Badeni.

Sekretarz
Marcelli Jawornicki.

Doświadczenia i zdania o owcach na rzeź hodowanych

przez **Hermana v. Nathusius,**

w Hundisburgu pod Magdeburgiem.

(Dokończenie — zob. Nr. 21 Tygodnika.)

Po tych uwagach o hodowaniu w czystéj krwi, przystępuję do moich prób krzyżowania niektórych ras tutejszych. Używałem do tego:

1. merynosów czystéj krwi;

2. swojskich owiec roślejszéj białéj rassy, z grubą, od 4—6 cali długą wełną i długiemi wełnistemi ogonami, które znalazłem w Hanowerskiém nad Leiną na pozór dosyć nie mięszane;

3. swojskie tak zwane chłopskie owce (Bauerschafe), podobne do poprzedzających, lecz pomięszane wielokrotnie z trykami merynosowemi Meslig;

4. największą holenderską nizinną rassę, białą, z krótkiemi niewełnistemi ogonami;

5. mniejszą niderlandzką rassę z srokatemi i czarnemi pyskami i nogami, krótkim i niewełnistym ogonem;

6. owce z czarnemi głowami, w okolicy Eisenach i w pewnéj części Bawarji hodowane, a często z frankońskiemi wołami w tę okolicę przyprowadzane.

Z łatwością dochowywałem się jagniąt z tych ras, tak po trykach Leicerster jako też i Southdown. Po dwóch latach rezultaty krzyżowania z merynosami przewyższyły oczekiwania moje tak dalece, iż dla moich stosunków okazało się bez celu przedsiębrać dalsze próby na większą skalę z innemi rasami. Obiedwie rasy holenderskie, w porównaniu z angieskiemi a w mniejszym stopniu i z merynosami, okazały się prawdziwemi marnotrawcami karmy, a mimo tego nie pozbyły się nigdy swych brzydkich kanciastych kozich form, ani nieprzyjemnéj twardości i suchości skóry, tém wybitniejszych dla oka i pod ręką, im więcéj przyzwyczailiśmy się do pięknéj celowi odpowiedniéj budowy ras angielskich, i im więcéj nauczyliśmy się oceniać ich przymioty. Zajmującém było przyglądać się, gdy owce holenderskie z owcami Southdown i Leicester na wspólném chodziły pastwisku, lub przy jednéj jadły drabinie. Gdy te w przeciągu godziny spokojnie i szybko się najadły, położyły się spokojnie albo dozwalały cierpliwie ssać jagniętom, to tamte, chociaż o wiele późniéj z niespokojną chciwością jeść przestały, nieustannie się krzątały i szlachetne swe towarzyszki ciągle niepokoiły. Pół krwi jagnięta były daleko okrąglejsze i kształtniejsze od swych matek, niektóre wszakże nieliczne już resztki zwiérząt drugiéj i trzeciéj generacji nie pozbyły się jeszcze zupełnie téj niespokojności, a tém samém i wyższe spożytkowanie karmy nie było jeszcze dostatecznie osiągnięte *).

O wiele pomyślniejsze były rezultaty z owcami czarnogłowemi, zwanemi tu Bambergskie, jak równie z owcami z nad brzegów Leiny i z niektóremi tutejszo krajowemi; mogę też sumiennie zalecić posiadaczom tych ras ulepszanie ich za pomocą angielskich tryków: mianowicie pierwszych i ostatnich szczególniéj krwią Southdown, większych zaś Leineńskich owiec z trykami Leicester, jeżeli zresztą sprzyjające są po temu okoliczności. Dla mnie nie znajdowałem odpowiedniém sprowadzać większe stada tych ras, albo je daléj rozmnażać i hodować; przekonałem się bowiem, iż mi nie spożytkowywały wyżéj paszy od moich merynosów. Wedle moich doświadczeń, zaprowadzając hodowlę owiec na rzeź, równie dobrze mógłbym ją rozpocząć z matkami merynosowemi — ma się rozumiéć zdrowego i silnego rodu — jak z którąkolwiek najlepszą znaną mi niemiecką rasą krajową owiec; a wybór téj lub owéj drogi, uczyniłbym jedynie zależnym od ceny kupna i od nawyknięcia do stosunków stanowiących podstawę miejscowego gospodarstwa. Wyznaję, iż rezultat przeszedł moje oczekiwania. Poznałem też dopiero jasno w ciągu moich prób kilkoletnich, że wszystkie tutejsze rasy hodowane są bez przekonania o ważności wykształcenia zdolności należytego spożytkowywania paszy i bez dążenia ku temu celowi: przetoż mogłoby się wydarzyć, iż merynosy które pod tym względem niżéj stoją od moich, w porównaniu z naszemi lepszemi rasami krajowemi dałyby cokolwiek mniéj pomyślny rezultat.

Poprzestanę więc na udzieleniu moich doświadczeń krzyżowania merynosów z trykami Southdown i Leicesterskiemi. Wziąłem w początkach dwieście, późniéj cztérysta brakowych owiec z mego stada merynosów, które były zdrowe, dosyć silnéj budowy i dawały w przecięciu $2^3/_4$ funtów szlachetnéj wełny, po większéj zaś części już po kilkoro jagniąt wydały, a do tego celu, nie przez wzgląd na budowę, lecz tylko z powodu niejakich wad wełny wybrakowane zostały, i te w połowie z trykami Leicesterskiemi w drugiéj połowie z trykami Southdown odstanowić kazałem. Liczba pozostałych jałowemi była cokolwiek niższą od zwyczajnego w téj mierze przecięcia w stadzie merynosów. Zdarzyło się wprawdzie kilka ciężkich porodów, ale na tysiąc okoceń, dwa tylko szkodliwie dla matek wypadły. Wspominam o tém dla tego, bo uważałem często zdziwienie obcych owczarzy i hodowców na widok młodych, silnych jagniąt obok tych macior; pochodzi to zaś ztąd, iż jagnięta te nie mają szérszych tyłów głowy od jagniąt merynosów, chociaż o wiele szérsze są od nich w piersiach; piersi wszelako łacniéj uginają się i podają przy porodzie, niżby to szeroka głowa zrobić mogła. Jagnięta te chowały się dobrze, odznaczały się zawsze okrągłemi formami, a rychło już, bo przy ssaniu jeszcze, widoczném było, że były mięsistsze i sporzéj rosły od jagniąt merynosów. Toż samo było i po odsadzeniu. Żadne szkodliwe wpływy nie działały na nie silniéj jak na merynosy, a kiedy rok 1854 w skutek nieprzyjaznéj pogody sprowadził motylice, padło na tę chorobę tyle stosunkowo jagniąt Leicestersko-merynosowych co i czystych merynosów, a Southdown-merynosów mniéj nawet. W pierwszych latach próby i dopóki nie przyszedłem do właściwego o rzeczy sądu, pielęgnowałem zwykle te mięszańce zupełnie tak jak merynosy. Jagnięta szły za maciorami na pastwisko, dostawały wszakże oprócz tego w owczarni suche makuchy w drobnych kawałkach, łubin albo bób i siano; późniéj szły już same jagnięta wszystkich ras pospołu na scierń esparcetty po pierwszym pokosie i na buraczyska; w zimowéj porze wszystkie owce dostawały, oprócz bobu i słomy jarzynnéj, rozmaite gatunki siana, wytłoczyny burakowe z cukrowni i makuchy, a to wszystkie ra-

*). Kilkoma laty wcześniéj próbowałem hodować i krzyżować wielkie holenderskie świnie; jest to bowiem największa znana mi rasa. I tu taki sam był wypadek; a ktoby jeszcze różnicy takiéj dostrzedz nie umiał, albo nie wierzył w jéj wielką ważność, niech tylko kilka takich świń obok innéj szlachetnéj i dobréj rasy hoduje albo tuczy. Wszystkie doświadczenia zwiększyły moją nieufność do holenderskiego bydła rogatego i spowodowały mnie do przedsięwzięcia na szérsze rozmiary dawniéj już rozpoczętych prób z innemi rasami bydła: jakoż teraz już nie mogę dosyć zachęcać do zaprowadzania angielskiéj rasy z krótkiemi rogami (*Shorthorn*). Zdaje się być niezaprzeczonym faktem, że we wszystkich okolicach nizinnych, gdzie bydło samo przez się jest wielkie i ciężkie, spotęgowana hodowla (*intensive Züchtung*) mniéj jeszcze odpowiada niż w innych miejscowościach. Może to zawisło od własności na żuławach wyprodukowanéj karmy; może też dla tego, iż bydło wielkie massy téj saméj karmy, bez żadnéj odmiany spożywa, tak ją źle spożytkowuje.

*

zem rasy podług wieku, w jednéj gromadzie z merynosami. Właśnie to błędne w zasadzie postępowanie przekonywało mnie coraz więcéj o właściwościach ras pod względem spożytkowania karmy. Merynos, gdy ciągle tyle dostaje karmy ile zjeść chce i może, a nawet jeżeli odmianą paszy i pobudzającemi środkami skłonimy go, iż spożyje tyle ile tylko strawić jest w stanie, nie wykształci się przecież tak rychło jak którakolwiek rasa angielska; ilość zaś wełny wzrasta do pewnéj tyko, niebawem osiągniętéj granicy, a wartość jéj dla fabrykantów zmniejsza się nawet. Widoczniéj jeszcze okazuje się różnica ras przy tuczeniu, gdzie do wspomnionych wyżéj artykułów żywności przychodzą jeszcze wywary ziemniaczane i większa ilość makuchów. Kiedysmy stare skopy merynosowe, bynajmniej wszakże bez zębów albo też wynędzniałe, postawili na wypas wraz z brakowemi skopami rassy mięszanéj, i jeżeli stojąc pospołu w téj saméj owczarni, mogły jeść do woli; to mięszańce były już zawsze sprzedane, kiedy jeszcze rzeźnik ani się spytał o merynosy.

Należałoby się może niektórym czytelnikom w dzisiejszym stanie naszéj gospodarczéj literatury usprawiedliwienie: dla czego w tych sprawozdaniach nie podaję liczebnie spożytkowania paszy w funtach na wartość siana zredukowanych. Używam ja chętnie i często miary i wagi w mojém gospodarstwie, a w przeciągu lat, o których tu mówię, zgromadziłem wielką ilość cyfer: widząc wszelako, jak rozmaita bywa wartość pożywna jednego funta siana z tegoż samego kawałka gruntu w jednym lub drugim roku; nie znając dokładnie porównawczéj wartości różnych karm, mianowicie też wywarów gorzelnianych i wytłoczyn burakowych; widząc corocznie, iż makuchy olejne jedne nierównie gorszą stanowią paszę niż inne, — nie mogę w sprawozdaniach jak niniejsze podawać cyfer i przedstawiać obliczeń których podstawy są wątpliwe, jakkolwiek dziś każdy uczeń szkoły rolniczéj odważnie niemi szermuje. Przy hodowli bydła tyle rozmaitych okoliczności wpływ swój wywiéra, iż ważność jednostronnych dat o paszy zredukowanéj na wartość siana i innych bardzo mi się wydaje wątpliwą. Nie chcę przeto bynajmniéj ubliżać wartości takich poszukiwań, byleby tylko zwykle używanych przypuszczeń nie chciano koniecznie za nieomylne poczytywać zasady.

Proszę mi wybaczyć to mimowolne zboczenie, a chciałbym tu dodać jeszcze słów kilka o wyhodowanych zwierzętach.

Merynosy Leicesterskie są rosłe owce, w ogóle podobniéjsze do ojca niż do matki: dorosłe maciorki ważą przy zwykłém wyżywieniu do 120 funtów. W 18 miesiącach uzdolnione są dostatecznie do rozpłodu; w czasie karmienia jagniąt dają w przecięciu nie spełna 4 funty czysto wymytéj wełny, niektóre do $5\frac{1}{4}$ fnt.; barany od $5\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ funtów. Wełna sprzedawała się dotychczas od 50 do 55 talarów centnar bez potrącań, a jest bardzo poszukiwaną i chętnie kupowaną. Zpowodu téj ceny wszakże nadmienić wypada, iż przy sprzedaży nie liczono jéj oddzielnie, ale razem z wełną rozmaitych mięszańców holenderskich i swojskich owiec, która mniejszą ma wartość. W pierwszych latach skopy były dopiero tuczone gdy już miały dwa lata, a do téj pory trzymano je razem z merynosami: ważyły wtedy od 120 do 160 funtów.

Matki Southdown Merynosów, równie prędko wykształcone, więcéj także z całego pozoru do ojca niż do matki podobne, cokolwiek lżejsze są od poprzednich; w czasie karmienia jagniąt dawały w przecięciu $2\frac{1}{2}$ funty, tryki 4 funty wełny, którą po 60 talarów sprzedano. Co do powyższéj ilości wełny nadmienić należy, iż owce te wyprodukowane zostały z braków szlachetnego stada merynosów, i że dotąd wszystkie maciory do tego kzyżowania użyte były takie, bez względu na ich wełnę, a często właśnie dla tego że jéj dają za mało; a daléj, iż pierwsze barany Southdown, ojcowie starszych pół-krwi mięszańców, mniéj obfitą strzyż dawały od baranów późniéj z Anglji otrzymanych albo tutaj wychowanych. Nie trudno przyjdzie utworzyć stadko takich matek po 3 funty wełny wydających: wełna ta wszakże jest gatunkowo lżejsza aniżeli silna wełna merynosów. Tuczne skopy ważyły dotąd od 108 do 142 funtów *). Sprzedaż tych rozmaitego rodzaju skopów była zawsze bardzo łatwa; a kiedy inne dłuższy czas częstokroć na kupców oczekiwać musiały, te odchodziły wcześniéj; niektóre sprzedano po 15 talarów, a wszystkie z roku 1852 zakupiono w Styczniu 1855 po 11 talarów za sztukę w przecięciu. — Tryb ten postępowania, aby skopy tuczyć dopiero po skończeniu drugiego roku, którego trzymałem się w piérwszych latach prób moich, nie odpowiada tutejszym stosunkom, i nie korzysta się wtedy z głównéj zalety tych ras, to jest rychłego ich dojrzewania. Teraz przeto młode skopki (jagnięta) odłączają się jaknajwcześniéj od merynosów i od przeznaczonych do rozpłodu pół-krwi jagniczek, lepiéj się żywią i raz tylko strzygą, a przed skończonym ośmnastym miesiącem tuczne sprzedają. W roku 1855 urodzone, w jedenastym miesiącu, zanim je poczęto tuczyć, ważyły do 132 funtów. — O ile godném jest naśladowania podobne postępowanie, należy w każdym razie rozważyć i pieniężny dochód z uwzględnieniem cennego nawozu obliczyć; ogólnéj na to normy nie podobna wskazać, a idealne obliczenia więcéj by tu mogły szkodzić aniżeli pomódz. Pragnę raz jeszcze dobitnie i stanowczo oświadczyć, iż zachęcając do podobnych doświadczeń, nie mam bynajmniéj na myśli uwłaczać w czémkolwiek merynosom, które sam daléj z niezmniejszoną do nich skłonnością, z silném nawet przekonaniem o ich nieporównanéj użyteczności dla wielkéj części niemieckich gospodarstw hoduję. Żadna inna rasa nie daje tak znacznego dochodu tam, gdzie ze względu na ich właściwość hodowla ich jest odpowiednią; a w takich tylko stosunkach gospodarskich, gdzie się produkuje obficie silniejsza pasza, niż jéj wymaga to zwierzę na małém przestające, dla wydania odpowiedniéj ilości wełny, — doradzam zaprowadzenie angielskich ras, albo krzyżowanie rodzimych owiec z angielskiemi trykami. — Dadzą się wszelako także

---

***) Jeden skop Southdown-merynos, mający niespełna 3 lata, ważył żyjący139 funtów, zabity (bez głowy) $83\frac{1}{2}$ funtów, z tego $64\frac{1}{2}$ ft. mięsa, a 19 ft. łoju. Przytaczamy to tylko jako przykład, który wszakże nie jest wcale nadzwyczajnym.**

obadwa te chowy korzystnie razem połączyć. Jeżeli np. w większych dobrach znajduje się oddalone pastwisko, albo też osobne, w rotacją niewchodzące przestrzenie gruntu lżejszego lub w lichszéj kulturze, natedy trzymałbym odpowiednie téj przestrzeni stado merynosów, a obok tego, dla spożytkowania innych gruntów, obfitéj karmy zimowéj, któréj może techniczne dostarczają zakłady, albo karmy treściwéj, z po za obrębu gospodarstwa dla podwyższenia wartości nawozów sprowadzanéj, hodowałbym z wybrakowanych matek pół-krwi jarki na tuczenie. Może być również korzystném corocznie kupować matki, jedno tylko z nich jagnię odchować, a niebawem matkę i przychowek znowu wytuczone sprzedać: jest to postępowanie tak często w Anglji praktykowane, iż nawet osobne na nie istnieje wyrażenie: „*Flying stock*" (Stado ruchome).

Brat mój landrat Nathusius w Althaldensleben, produkuje jagnięta z brakowych maciór swego stada merynosów i z angielskich tryków, które prosto od matek sprzedaje na tuczenie obcym gospodarstwom po 3 talary 17 sr. gr. 6 pfn. (5 złr. $22^1/_2$ kr.) sztukę w przecięciu. Są to tyko niejakie skazówki; każdemu zaś pozostawić należy rozważenie lub wypróbowanie: czy lepiéj wyjdzie hodując merynosy, z których główny pożytek stanowi coroczna strzyż wełny, a uboczny tylko wybrakowane sztuki nadliczbowe; czy też trzymając stado na rzeź, z którego głównym pożytkiem jest sprzedaż tucznych owiec, a wełna ubocznym tylko, jakkolwiek wielce szacownym artykułem; czy też wreszcie połączyć ma obie hodowle w jakikolwiek sposób, dając pierwszeństwo jednéj lub drugiéj. O wartości produkcji nawozu nie potrzebujemy się tu rozszerzać, skoro niezaprzeczoném jest, iż ta od spożytéj karmy zawisła; dla tego też z tego względu upewnić tylko winniśmy, że tak czyste Southdown jak ich krzyżowane potomstwo, niemniéj jak pierwsza przynajmniéj generacja Leicesterskich merynosów, równie dobrze znoszą hurtowanie jak czyste merynosy.

W każdym również szczegółowym wypadku rozważyć należy, czy właściwiéj będzie użyć do krzyżowania baranów Southdown, czy też długowełnistych. Podług moich doświadczeń nie mogę w tym razie żadnéj z tych ras dawać pierwszeństwa przed inną. Leicesterskie czystéj krwi tryki trudniejsze są do hodowania, Cotswold prawpodobnie łatwiejsze, a w każdym razie barany Southdown bez trudności. Potomstwo długowełnistych jest w ogóle cokolwiek roślejsze i cięższe, pojedyncza owca daje więcéj wełny; z drugiéj strony potomstwo Southdown ma niezaprzeczenie soczystsze i piękniejsze mięso, (w krwi Leicester łój osadza się przeważnie na pewnych częściach ciała, różnica, na którą w dzisiejszym stanie naszego handlu mięsem nie wiele dotąd mają względu). Znaczna waga pojedynczego zwierzęcia jest o tyle korzystną, iż opłata przy wprowadzaniu do większych miast pobieraną jest od sztuki.

Tu chciałbym odpowiedzieć na czyniony często zarzut, to jest, iż nie odpowiada naszym stosunkom produkować więcéj i lepszego mięsa jak dotąd, bo w Anglji większe jest jego pobtrzebowanie aniżeli u nas. Nie mogę słuszności zdania tego podzielać. Gdyby można jaką czarodziejską rószczką przemienić nasze stada owiec dorazu na dobrze wyhodowane i bardzo tuczne rzeźne, natedy mogłaby się okazać dysproporcja i brak odbytu dla hodowców; gdy jednak środka tego nie posiadamy, to choćby pojedynczy, a nawet wielu gospodarzy lepszego i więcéj mięsa dostarczać poczęli, nie sprowadzi to zaraz przepełnienia targu. W dwudziesto-pięcio letnim zawodzie moim doznałem nieraz braku odbytu na zwyczajne i mierne bydło, nigdy zaś na prawdziwie dobre i tuczne; doświadczyłem też już często, że chwilowy niepokup więcéj dotyka pośledni towar, aniżeli lepszy [2]). Przetoż żadnego hodowcę nie powinny odstręczać takie przemijające stosunki i pozorne w téj mierze zdania.

Pozostaje jedno jeszcze bardzo pod tym względem ważne do rozwiązania pytanie, to jest: jak należy prowadzić daléj hodowlę półkrwi matek, gdybyśmy to czynić zamierzali? I mnie również nie łatwo przyszło teorją, fantazją i różne zachcenia tak dalece zwyciężyć, aż wreszcie jako hodowca do téj przyszedłem zasady, aby przedewszystkiem starać się raczéj o dobre indywidua, a nie marzyć zaraz o rasach i o trwale ustalonych (constante) rodach. Jeżeli my dobrze hodujemy zwiérzęta, to synowie nasi będą mieć dobre stada. Możnaby przytoczyć przykłady, iż ojcowie chcieli utworzyć dobre rasy, a ich synowie znowu dobre zwierzęta pojedynczo skupować musieli. Dotychczas potomstwo po baranach Southdown stanowiłem znowu baranami czystéj krwi Southdown, i jestem zupełnie ze skutków zadowolniony; posiadam już znaczniejszą liczbę rozpłodowych $^3/_4$ krwi matek, a kilka $^7/_8$ krwi, a u wszystkich pożądane przymioty wzmagają się.

W dalszéj hodowli matek Leicestersko-merynosowych nie postępowałem tym samym trybem, przynajmniéj nie ze znaczniejszą ich liczbą, wszelako z téj jedynie przyczyny, iż nie posiadałem odpowiednich tryków w dalszym stopniu spowinowaconych. Nabyłem bowiem przekonania z licznych angielskich przykładów i z własnego doświadczenia na rozmaitych rodzajach zwierząt, iż przez rozpładzanie w najbliższych stopniach powinowactwa można przyjść wprawdzie do pojedynczych wybornych zwiérząt, że taki sposób łączenia stosowny jest do osiągnięcia pewnych szczegółowych celujących przymiotów; z drugiéj strony wszakże postępowanie takie w całych rasach i w większych stadach jest niebezpieczném; gdyż obok pojedynczych celujących indywiduów, otrzymamy niezawodnie w większéj liczbie ród wątły i przesadnie wykształcony (überbildet).

Z żalem rozłączam się z tą tak ważną kwestją; dłuższy jednakże jéj rozbiór odprowadziłby zbyt daleko od celu który

---

[2]) **Już po napisaniu tego, miałem nowy dowód prawdziwości powyższego zdania. Jak wiadomo, ceny wszystkich produktów gospodarskich spadły były bardzo znacznie w styczniu 1856 r. Podług doniesień berlińskiego targu na bydło, trudna była sprzedaż skopów, tak, iż wiele z nich zostało od jednego do drugiego targu niesprzedanych. Posłałem 60 skopów na targ berliński 4 lutego, a sprzedano je natychmiast w przecięciu po 9 tal. 14 sr. gr. 8 fen. za sztukę.**

nas zajmuje. — Nie próbowałem też łączenia tych pół-krwi zwiérząt między sobą, któreby w niektórych stosunkach, prowadzone przez biegłego i obserwującego hodowcę, pożytecznóm być mogło; głównym bowiem celem moim było, osiągnąć wczesne wykształcenie i lepsze spożytkowanie karmy. Dla tego też zwierzęta te stanowiłem z trykami Southdown i otrzymałem z tego, tak jak oczekiwać należało, zwierzęta, które mi się bardzo dobre być zdają. Odkąd wszakże mogę zrobić stósowny wybór między dobremi długowełnistemi baranami, hoduję także i w téj krwi daléj, nie mogę jednak podać jeszcze osiągniętych z tego rezultatów.

Nastręcza się teraz jeszcze pytanie: czy mogłoby być stosownóm używanie do rozpłodu pół-krwi baranów z téj hodowli otrzymanych? Pewna szkoła zaprzeczy temu; ja do niéj nie należę. Wielu moich sąsiadów dostało odemnie przed kilku laty takie tryki, i zadowolnieni są z przychowku; ja sam także kilka prób z niemi robiłem. Z rezultatów tych przekonywam się, iż w pewnych okolicznościach może być nawet korzystniéj użyć tryka mięszanego aniżeli czystéj krwi, a to kiedy tamten którekolwiek pożądane przymioty w większym niż ten posiada stopniu. Na zdolność odziedziczania przymiotów u zwierząt utworzono formułę, która ma dowodzić, a przynajmnéj wychodzi z zasady, że czysta krew (Vollblut) przechodzi z pewnością z pokolenia w pokolenie, dla tego, że jest czystą krwią; według téj zasady przeto, jeżeli chcemy być konsekwentni, pierwotne zwierzęta z arki Noego musielibyśmy przyjąć do rachunku w naszych hodowlach. Wyznaję, iż należę do hodowców, których doświadczenie nauczyło, iż przedewszystkiém i głównie przymioty indywiduów spadkiem przechodzą, i którzy dla tego przyjęli w hodowli zasadę rozpłodu wedle przymiotów pojedynczych zwierząt, celem utworzenia dzielnych Vollblutów.

W Anglji do każdéj rasy długowełnistych owiec przymięszano cokolwiek przynajmniéj krwi Leicesterskiéj, dla tego radziłbym także, aby do ras niemieckich, tak jak są, nie posiadając szlachetnych merynosow czystéj krwi i nie mając potrzeby ich utrzymania, większéj liczbie owiec krajowych przydać wedle okoliczności mniéj lub więcéj krwi Southdown, albo w innych razach Leicesterskiéj; sądzę również, że czasem i dobre pół-krwi zwierzęta byłyby do tego sposobne. Nie mogę także podzielać często dawanéj rady, aby z owiec krajowych, przez racjonalne ich hodowanie, nowe a dobre tworzyć rody. Zrobiono to już przed 100 laty w Anglji; kiedy zatem chcę strzelać, nie będę budował laboratorium, aby jakiś dobry nowy rodzaj prochu wynaleźć, ale poszlę do sąsiedniego kupca gdzie gotowego już dostanie. Przytém jeszcze mi coś na myśl przychodzi.

Często się zdarza, iż kiedy przedsiębiorą jakikolwiek ród bydła uszlachetnić, zakupują małe, często wyborowe stadko za znaczne pieniądze, w téj niemylnéj nadziei, iż z tego małego zawiązku będą mogli wiecznie wyhodowywać potrzebne im stadniki. Liczne doświadczenia przekonywają, że się to bardzo rzadko udaje. Boli to nieraz być zależnym w téj mierze od innych ludzi; ale rzecz pewna, iż mało jest hodowców, którzyby mieli wewnętrzne powołanie do wychowywania pepinier. Dla tego téż, kiedy potrzebujemy szlachetnych zwierząt do rozpłodu, nie zapominajmy, jak to łatwo, w naszym wieku panowania pary, przenosić się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, i że w ogóle taniéj nam przyjdzie nabywać samce zarodowe od tych, którzy się głównie hodowaniem ich trudnią, aniżeli je z własnych, małych i drogo zakupionych pepinier wychowywać. Byłoby tu jeszcze wiele do mówienia o dogodności metody wynajmowania stadników na jednoroczną tylko porę stanowienia.

Jednéj jeszcze rady nie mogę zamilczeć. Ilekroć chodzi o zasady hodwli, nie zapominajmy nigdy, iż to co zwykliśmy nazywać prawami natury, jest tylko pojęciem oderwaném, abstrakcją naszego słabego ludzkiego rozumu.

Zanadto może rozszerzyłem się o rzeczy, o któréj przekonany jestem, iż ważne zajmie stanowisko w dalszym rozwoju naszego gospodarstwa; sądzę wszakże, iż właśnie teraz jest pora szczérzéj się nią zająć niż dotąd.

Stan mojéj owczarni w dniu 1. Stycznia 1856 wynosił 842 sztuk rozmaitych ras wspomnionych tu owiec hodowanych na mięso, a pomiędzy niemi 470 kotnych matek. Z największą przyjemnością gotów jestem okazać je każdemu, kogoby przedmiot ten obchodził, i o ile w méj możności bardziéj szczegółowych udzielić objaśnień.

(*Annalen der Landw.*)

ORZECHY LASKOWE.

Jäger ogrodnik dworu w Eisenach podaje w miesięczniku pomologicznym Oberdiecka i Lucasa zajmujące szczegóły o hodowli leszczyny w Turyngji i o wartości orzechów laskowych. W wielu gminach Turyngji, mówi on, gdzie się wiele leszczyny znajduje, istnieje chwalebny zwyczaj, iż zbiéranie orzechów do pewnego oznaczonego dnia prawem jest zabronione. Skoro dzień ten nadejdzie, młodzież i starszyzna idą w krzaki, tak iż zbiór orzechów w pogodną jesień jest rzeczywistą uroczystością ludową. — W r. 1853, bardzo obfitym w orzechy, niektóre wsie uzbierały ich i sprzedały za więcéj jak 100 talarów. Tu się nasuwa myśl: dla czego tak mało dotąd w ogóle znajduje się hodowanych wielko - owocowych orzechów laskowych? Gdzie rośnie pospolita leszczyna, tam się udają także tak zwane orzechy Lamberta i selerowe (*Lambert i Zellernüsse)*, które mają podwójną wartość od zwyczajnych. Włoskie, hiszpańskie i selerowe orzechy laskowe zawsze się dobrze płacą, bardzo są poszukiwane i wielu przekłada je nad wołoskie. Są téż rzeczywiście od nich lepsze, a nawet smaczniejsze od drogich migdałów. Okolice między Bambergiem i Aschaffenburgiem, gdzie winograd hodują, dostarczają znaczną ilość dużych orzechów laskowych; najwięcéj jednak dotąd przychodzi ich morzem z Portugalji, Hiszpanji i

Włoch, a bywają często stare i zepsute. W Anglji chodzą bardzo starannie około hodowli leszczyny, ob cinają krzaki regularnie i poddają im nawozu: przez co też otrzymują niepojęte dla nas plony. Wielu właścicieli ziemskich poczytuje zapewne zbiór orzechów laskowych za niepewny; rosnąc bowiem w otwartém polu, wystawione są łatwo na łasowanie: posiadając wszelako znaczniejszą nieco plantację leszczyny, warto ją w dzień pilnować w porze dojrzéwania, a w nocy nikomu nie przyjdzie do głowy szukać ich po omacku. Miejsc gdzieby leszczyna rosnąć mogła znajdzie się dosyć, mianowicie w okolicach górzystych. Ponieważ krzaki leszczynowe trzeba, dla odmłodzenia, od czasu do czasu wycinać, drzewo ich przeto taką samą pod tym względem przynosi korzyść, jak każdych innych krzaków. O stracie więc nie może tu być mowy, gdyby nawet zbiór orzechów nie był osobliwy.

W ostatnim Numerze Tygodnika zamieściliśmy wyjątek z *„Nadwiślanina“*, o rodrobnieniu ziemskich posiadłości: podajemy obecnie z tegoż pisma, przychylając się do życzenia korespondenta, następną

Korrespondencją z Galicji.

W świecie rolniczym stagnacja przeszła w zupełne zwątpienie. Każdy przestał narzékać i tylko oblicza coraz krótszy czas, kiedy mu przyjdzie wziąść torbę na plecy a kij do ręki. To mnie nie dziwuje, i nie teraz ale w czasie największéj drożyzny nie należałem do zwolenników dzisiejszego gospodarstwa; lecz co mnie zastanawia, to brak gruntowniejszego zbadania przyczyn tego ogólnego bankructwa. Mojém zdaniem główném źródłem wszystkiéj niedoli jest to, iż u nas stary sposób gospodarowania leży w gruzach, a nowy jeszcze nie powstał. Są nawet ludzie, którzy umyślnie lub nieumyślnie, z dobrą lub złą wolą przeszkadzają temu narodzeniu.... Rozdrabniać majątki i uszczuplać się w wydatkach — w tém widzę naszą jedyną nadzieję. Szczególniejszą i godną wielkiego zastanowienia rolę odgrywają teraz starozakonni. Ci z nich, którzy dawniéj ze zniesienia zabraniających ustaw korzystając skwapliwie dobra zakupywali, dzis ze stratą je już odprzedali, albo szukają kupca; zaś żydzi-dzierżawcy bardzo dobrze wychodzą, bo nawet czynsze podnoszą. Ale i to zależy od obrotu i znawstwa rzeczy. Tak np. starozakonny dzierżawca w pewném miejscu postąpił tego roku 1000 złr. k. m. w czynszu, a inny jego współwiernik, który tylko o dwie mile wcale tanio majątek dzierżawi, ale że nie umié prowadzić gospodarstwa, traci co nie miara i nie uiszcza się w zapłacie.

Udało mi się wydostać od jednego z tutejszych właścicieli, który sam się trudni administracją, bilans rozchodu i dochodu, a że taki bilans najwyraźniéj świadczy o stanie naszego gospodarstwa, a nadto, nauczając przez swój dobry, zwięzły i że tak powiem przezroczysty układ, jakim trybem rachunkowość w teraźniejszém gospodarstwie prowadzić należy, może posłużyć innym do zorjentowania się w własnych interesach, więc go tu w całości umieszczam.

Rubryki rozchodu gotówki w konwencyjnéj monecie	Podatki	Robotnik pieszy, bo pociąg jest swój	Pensje (35 sług)	narzędz. i machiny rolnicze	Rzemieślnicy, naprawa budynków i inne adm. wydatki	potrzeby domu (właściciel jest bezżenny)	interesa administr. prawne, handlowe, i podróże za niemi	kupno inwentarza	osobiste właściciela wyd. i liberja dla furmana (lokaja nie)	**ogół** rozchodu
	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	fl. kr.	14—48	fl. kr.
Lipiec (rok 1857) . .	—	191—31	32—	—	77—13	20—18	25—15	—	4—54	369— 5
Sierpień.	264—47	356—39	60—30	—	30—24	13—38	13—59	—	14—32	744—51
Wrzesień	5—50	289—46	70—44	—	20—22	3— 7	33—25	—	136—31	437—46
Październik	22— 5	115—47	88—22	—	51—46	23—58	38—16	—	12—58	476—45
Listopad	267—28	39—33	57—28	98—47	22—55	7—17	10—36	2— 8	15—48	519—10
Grudzień	16-36½	48—13	50—55	2—44	4—13	9-53½	11—31	10—45	23—43	170—39
Styczeń (rok 1858) . .	253—58	54—40	75— 3	44—48	2—28	4— 48	75—31	—	25—	939·59¾
Luty	—	63—10	62—52	2—12	19—31	15—24	75—19	—	37—30	316—23

Rubryki dochodu gotówki w konwenc. monecie	ze zboża	z lasu	z bydła i koni	z owiec	z propinacij i młynów	z udoju krów	ogół dochodu	Porównawszy z poprzednią tablicą pokazuje się: zysk	strata
Lipiec (rok 1857) . .	—	58—	4—20	—	47—16	85—29	195—5	—	274—
Sierpień.	—	—	—	86—	29-23½	49—26	164-49½	—	258-2½
Wrzesień	—	—	—	—	274 - 10	27—36	301—46	—	136—
Październik	—	22—	—	—	26—15	—	48—15	—	428—30
Listopad	24—	79—36	—	29—20	103—56	—	236-52½	—	282-17½
Grudzień	215—	26—54	—	22—21	41-2½	1-2½	306—20	135—41	—
Styczeń (rok 1858) . .	166—40	7—30	—	—	54-47½	2—36	231-33½	—	708-26¼
Luty	25—10	66—40	—	—	28 - 20	6—	126—10	—	187—3

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Wełna. *„Zeit“* daje następujący ogólny pogląd na tegoroczny handel wełną: „Według wszystkich dotąd otrzymanych sprawozdań, zniżenie cen wełny nie tyle jest skutkiem braku chęci do kupna, a mniéj jeszcze zbytecznego ofiarowania towaru, jak raczéj różnicy w jego jakości w porównaniu z rokiem zeszłym. Wymycie wprawdzie po większéj części jest dobre albo przynajmniéj niezłe; strzyż natomiast dała produkt gorszy, wynagradzając za to producentów nadwyżką wagi. Jeżeli zatem kupcy i fabrykanci niższe ofiarują ceny, znajduje to usprawiedliwienie w gorszéj jakości towaru; producentom zaś wyrównywa tę różnicę większa ilość wełny: jakoż wszystkie targi, tak w południowych jak północnych Niemczech, tak w Szczecinie jak w Augsburgu, znacznie lepiéj niż lat poprzednich były zaopatrzone. Nie należy przy tém wprawdzie spuszczać z uwagi, iż w ostatnich latach producenci nasi mniéj nierównie byli pochopni do sprzedawania wełny przed strzyżą. Gospodarze w tym roku nie tyle w ogólności ciśnięci byli trudnościami finansowemi, aby się znaleźli zmuszonymi przez zawczesne sprzedaże pozbywać nadziei korzystniejszego spieniężenia. Więcéj niż kiedykolwiek starali się oni usunąć od wpływu pośrednich handlarzy, ale sami przybyli na targi, tak, iż to bezpośrednie zetknięcie się producenta z konsumentem nadało żywszy ruch interesom i na zwiększenie dowozu wpłynęło; właśnie bowiem wspomnieni handlarze pośredni nie zawsze zwykli byli zapasy swoje na targi dowozić, ale je stosownie do swoich potrzeb finansowych częściowo i zwolna sprzedawali.“

Ze sprawozdania o jarmarku *berlińskim* (20 czerwca) następne ważniejsze podajemy szczegóły:

Dawne zapasy, składające się powiększéj części z wełny rosyjskiéj mycia fabrycznego i na owcach, tudzież wełny garbarskiéj, wynosiły 10,300 ctrów; do 20 czerwca dowieziono świeżéj okrągło 130,000 ctrów; razem 140,300 ctr: że zaś na zeszłorocznym jarmarku było 102,000 w tym roku jest więcéj o 38,300 ctrów. Tak znaczną ilość przypisać należy naprzód temu, iż z powodu tyle dziś ułatwionych środków komunikacji, producenci coraz bardziéj przenoszą przybywać na targ berliński, niż na zwiedzane przez nich dawniéj targi prowincjonalne; powtóre, iż tym razem najznaczniejsza część wełny zakupionéj na jarmarkach w Poznaniu, Stralsundzie, Landsbergu i Szczecinie wystawiona tu była na targu powtórnie z drugiéj ręki. Z powodu gorąca i posuchy, dobrze wymyta wełna należała do znaczniejszéj mniejszości. W porównaniu do cen zeszłorocznych, lekkie i piękne sukiennicze, najprędzéj rozkupione, sprzedawano tylko o 4—7 tal. taniéj, kiedy przeciwnie na gorzéj urządzonych sukienniczych zniżenie to o kilka talarów więcéj na centnarze wynosiło; największa zaś różnica była na gremplowych *(Kammwollen)*, bo 10—12 tal. Odpowiednio do gatunków ceny były m. w. następujace: pośledniejsze wełny 50—65 tal, średnie 65—75, cienko-średnie 75—85, cienkie 85—95, wysoko cienkie 95—105 tal. za ctr. — Ruch w ogóle był leniwy, przeto téż nierównie więcéj pozostało zapasów w drugiéj ręce, niż to zwykle miewało miejsce.

Wiedeń 19 Czerwca. Handel nasz wełną wychodzi wreszcie z uśpienia, w jakiém pozostawał tak długo, i odzyskuje zwolna więcéj życia i stalszą podstawę. Sprawozdania o odbytych w Niemczech jarmarkach są zadawalniające, tu i owdzie dowiezione znaczne ilości odchodziły raźno, a zniżenie cen było mniejsze niż oczekiwano. Na naszym placu nie mógł jeszcze handel przybrać szerszych rozmiarów, dowozy albowiem są szczupłe, co jednakże znowéj strzyży przybywa, łatwo teraz znajduje kupca, tém bardziéj iż zagranica znowu na nasze targi uwagę zwracać poczyna, handel przez to z ciasnych granic wychodzi i szerzéj się rozpościera. Z nowéj wełny sprzedano w tym tygodniu: do fabryk krajowych 30 ctr. dwustrzyżnéj po 86 złr. 50 ctr. po 88 złr. 25 ctr. ciężkiéj średniéj jednostrzyżnéj po 120 złr. Na rachunek zagraniczny 30 ctr. średniéj jednostrzyżnéj po 115 i 80 ctr. cienkiéj dwustrzyż. po 90 złr. Z powyższych sprzedaży pokazuje się, że i na naszym targu małe jest tyko zniżenie cen, tak iż jednostrzyżne tańsze są 15—20 złr., dwustrzyżne 20—25 złr. na centnarze.

Koniczyna znowu podniosła się w cenie na targu Wrocławskim i jest poszukiwana. 22 czerwca płacono czerwoną 14—15 16 tal. wyborową 17 tal. ctr. (fl. 23⅓—25—26⅔ do 28⅓ ctr. wied. fl. 42—45—48 do 51 korzec krakow. 180 fnt. wied.); białą 17—18—19 tal. (fl 28⅓—30—31⅔ ctr. wied. fl 51—54—57 kor. krakow.).

Cen *Rzepaku Zimowego* nigdzie jeszcze nie znaczą, zewsząd wszakże donoszą, iż się bardzo nie udał.

Zboże zpowodu ciągłéj posuchy, a przez to zagrożonych zbiorów, podniosło się w cenie na ważniéjszych targach niemieckich. *W Wrocławiu* 24 czerwca znaczono: Pszenicę białą 70—74 77—79 sgr. (fl. 8—8. 27—8. 47—9 kor. krak.); żółtą 65—69—72 sgr. (fl. 7. 25—7. 53—8 13.); żyto 50—51—52 sgr. (fl. 5. 42—5. 49 5. 56.); jęczmień 40—41—42 sgr. (fl. 4. 34—4. 41—4. 48); owies 35—36—37 sgr. (fl. 4—4. 7—4. 13).

Kurs monet w Wrocławiu 24 czerwca Bn. austr. 87⅝ tal. za 150 fl. Pap. Ban. Pols. 90 11/12 tal. za 600 złp.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— za Rządzcę. St. Gralichowski.